

Firmę HiFiMAN założył w USA w roku 2007 dr Brian Fang, Amerykanin chińskiego pochodzenia. Z kolei w fabryce w Chinach pracuje człowiek projektujący jej najważniejsze produkty: słuchawki ortodynamiczne. W symbolach zaczynających się od „He” zawarto jego imię. Pan He eksperymentował ze słuchawkami elektrostatycznymi od 2000 roku, a od roku 2003 także ze słuchawkami magnetostaticznymi. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem był projekt o nazwie Jade. Z założenia miała to być cenowo przystępna alternatywa dla Staxów Omega II i Sennheisera Orpheusa. W tym samym roku 2009, w którym Audeze zaprezentowało swój pierwszy produkt, firma HiFiMAN narobiła szumu modelem HE-5. W kwietniu 2010 roku zaprezentowano ich nową wersję HE-5LE, których z kolei bezpośrednim następcą jest model HE-6.



HiFiMAN HE-6 + EF-6

Z zewnątrz wyglądają niemal identycznie jak tańsze modele. Różnice są kosmetyczne. Ale wewnątrz to znacznie bardziej wyrafinowane



Budowa mechaniczna HiFiMAN-ów jest solidna i klasyczna. To słuchawki otwarte, z metalową maskownicą zakrywającą zewnętrzną stronę membrany.

konstrukcje. Napiłone na cienkiej membranie ścieżki są ze złota. Przetworniki mają budowę symetryczną, z magnesami umieszczonymi po obydwu stronach membrany – podobno znacznie silniejszymi. Można się więc było spodziewać, że słuchawki będą łatwiejsze doysterowania niż wcześniejsze konstrukcje HiFiMAN-a. Nic z tego – to jedne z najmniej skutecznych konstrukcji. Przy impedancji 50 Ω ich skuteczność wynosi 83,5 dB. Według producenta, do „napędzenia” potrzebny jest wzmacniacz o mocy od 5 do 20 W.

Muszle są okrągłe, z obudowami wykonanymi z aluminium. Od zewnętrznej strony przetwornik został zakryty polakierowaną na czarno siatką. Do muszli przymocowano z boków półokrągły pałąk z płaskim trzpieniem, który jest suwany w zaczepach na pałąku nagłownym. Ten obciążony jest czarną skórą i leży bezpośrednio na głowie. Muszle stykają się z głową poprzez pokryte welurem, wypełnione gąbką poduszki. Są bardzo wygodne, słuchawki układają się na głowie komfortowo.

Sygnal jest wysyłany na zewnątrz osobno z lewej i prawej muszli. HiFiMAN korzysta z wymiennych kabli stosując swój własny typ połączeń – współosiowych. Wraz z HE-6 otrzymujemy kabel z miedzi OCC zakończony czteropinowym wtykiem XLR, służącym do podłączenia wzmacniacza zbalansowanego.



Muszle mają okrągły kształt i świetnie przylegają do głowy. Miękkie nakładki wykonano z weluru, w komplecie dostajemy drugą parę na wymianę.

W komplecie jest także przejściówka – na klasycznego dużego „jacka” (6,35 mm). Słuchawki nie są lekkie (500 g), ale duże magnesy muszki swoje ważyć. W komplecie otrzymujemy zapasowe poduszki i welurowy woreczek. Jeśli chcemy je przewozić, możemy dokupić zgrabny, sztywny kejs.

ODSŁUCH

Od lat japońskie systemy firmy Stax, z *Omegą II* na czele, składające się ze słuchawek elektrostatycznych oraz napędzających je wzmacniaczy lampowych, stanowiły wzór w dziedzinie szybkości, rozdzielczości i przejrzystości. HiFiMAN-y są bardzo bliskie tego wzorca. Dźwięk jest bardzo dokładny, różnicujący, a do tego świetnie wypełniony i energetyczny. Dzięki lepszemu (obiektywnie) wyrównaniu charakterystyki, akcent jest położony wyżej niż w Oppo i znacznie wyżej niż w Audeze. Dotyczy to głównie słuchawek, choć i wzmacniacz podąża tym tropem. Nie jest to dźwięk rozjaśniony, ale ostatnie, co mógłbym o nim powiedzieć, to że jest ciepły... Posłuchajmy gitary Kenny'ego Burrella z „Soul Call” (XRCD2) i będziemy wiedzieć, że magia nie uleciała, że naturalna temperatura i gęstość zostały przechowane i oddane we właściwych proporcjach.

Jednak... częściej imponować będą ataki i detaliczność. Seans rozgrywa się raczej w środku głowy, HiFiMAN-y nie oddalają dźwięku od słuchacza, lecz nie męczą, a są bardzo przekonywujące. Inne słuchawki splaszczają poszczególne dźwięki, nawet jeśli pokazują dużą przestrzeń; HiFiMAN-y dają większą plastyczność i większą intensywność.

Mają przy tym zdolność pokazywania bardzo niskiego basu z różnicowaniem, jakie wśród kolumn zdarza się rzadko. Testowany

system brzmi lepiej niż jakiegokolwiek słuchawki dynamiczne, które znam, tj. Sennheisery *HD800* i *AKG K-1000*, a nawet elektrostatyczne. Staxy i Oppo brzmią jednak znacznie przestrzennie. Nagrania binauralne, na przykład przygotowane przez firmę Zenph, brzmią spektakularnie, ale wciąż trzymają się głowy... Swoją drogą, tak jak same słuchawki.

HE-6 + EF-6

CENA: HE-6 – 5390 zł, EF-6 – 6890 zł

DYSTRYBUTOR: RAFKO
www.rafko.pl

WYKONANIE

Solidna konstrukcja, zarówno słuchawek, jak i wzmacniacza, widoczne nawiązanie do stylu lat 70.

FUNKCJONALNOŚĆ

Dość ciężkie, ale świetnie obejmują uszy. Umiarkowana efektywność wymaga mocnego wzmacniacza.

BRZMIENIE

Brzmią jak wyrafinowane monitory studyjne. Wyrównane, dokładne i detaliczne. Na dodatek świetnie rozciągnięty bas.

Typ	dookołauszne / otwarte
Masa [g]:	502
Impedancja [Ω]	50
Długość przewodu [m]	3,2
Wtyk [mm]	4 pinowy XLR + przejściówka na jack 6,3 mm
Sterowanie	-
Inne	kejs, opcjonalny kejs do przewożenia, wymienne kable zbalansowane



Słuchawki są sprzedawane w solidnym pudełku powleczonym sztuczną skórą; można dokupić specjalny kejs, bardziej odpowiedni do częstego przewożenia.



Kabel jest zakończony czteropinowym wtykiem XLR, do którego jest dołączana przejściówka na „jacka”.

EF-6

HE-6 to słuchawki wymagające „małej elektrowni”. Są notorycznie źleysterowane, a przez to oskarżane o cienkie, chude granie. Było więc kwestią czasu, kiedy powstanie dla nich firmowy wzmacniacz. Po raz pierwszy informacje o nim pojawiły się na początku 2011 roku, gotowy miał być pół roku później, latem. Nie udało się jednak tego terminu dotrzymać i dopiero w 2013 roku zobaczyłem działający prototyp, który do sklepów trafił pod koniec tegoż roku.

Od strony funkcjonalnej to po prostu wzmacniacz słuchawkowy z dodatkowym wyjściem z przedwzmacniacza. Ma trzy wejścia – dwa RCA na tylnej ścianie i jedno mini jack 3,75 mm na przedniej, oraz jedno wyjście. Na froncie, wykonanym z czarnego akrylu, centralne miejsce zajmuje duża gałka siły głosu; obok niej umieszczono trzy srebrne przyciski, którymi wybieramy aktywne wejście; towarzyszą im niebieskie diody LED. Wyjścia słuchawkowe są dwa: duży jack 6,35 mm oraz czteropinowy XLR. Jest oczywiście wyłącznik sieciowy – też z diodą LED.

Z tyłu, oprócz gniazd, znajduje się hebelkowy przełącznik zmieniający wzmocnienie o 10 dB.

Obudowę wykonano głównie ze stalowej blachy, ale boki tworzą duże aluminiowe radiatory. Masa wynosi aż 11 kg, wszystko to potęguje wrażenie, że mamy do czynienia z klasycznym wzmacniaczem. Tym bardziej, że na płytce zasilacza naniesiono napis: „Wzmacniacz słuchawkowy/wzmacniacz zintegrowany”. Zasilaniem zajmuje się bardzo duży, jak na te wymagania wręcz olbrzymi, zasilacz z klasycznymi blachami EI. Zamknięto go w aluminiowej puszcze ekranującej, podobnie jak dławik. Ten ostatni to część zasilania końcówek mocy – CLC, z dwoma pokaznymi kondensatorami. Osobne zasilanie, już stabilizowane, ma mała płytka drukowana przedwzmacniacza, wpięta na pinach do płytki z zasilaczem.

Gniazda RCA wkręcono do kolejnej płytki, z przekaźnikami. Po wybraniu aktywnego wejścia sygnał biegnie do świetnie wyglądającego tłumika, zbudowanego z przełącznika i oporników (w torze znajdują się zawsze tylko



To jedno z najlepszych, obecnie dostępnych, gniazd dla stereofonicznego (trzyringowego) jacka 6,3 mm. Produkuje je Neutrik, ich cechą szczególną jest zatrzask utrzymujący wtyk na miejscu.

dwa oporniki). Następnie trafiamy do przedwzmacniacza, zbudowanego na układach scalonych Burr Brown OPA 627, po jednym na kanał. Tutaj sygnał jest zbalansowany i w takiej formie wysyłany do końcówek mocy. Wyjście z RCA z przedwzmacniacza buforowane jest kolejnym scalakiem, tej samej firmy, modelem OPA2604.

Końcówki mocy pracują w klasie A i oddają 5 W przy 50 omach. Tranzystory końcowe (trzy pary MOSFET-ów na kanał) przykręcono do radiatorów, które mocno się grzeją.

Gdybym nie wiedział do czego służy, powiedziałbym że *EF6* jest dużym przedwzmacniaczem. Ma bowiem dwa wejścia i jedno wyjście, a także skokową zmianę wzmocnienia.

